2018302

25 7221
II. 2. 018. 302

WILHELM BRUCHNALSKI

MICKIEWICZ a MOORE

Przyczynek do genezy „Konrada Wallenroda“

LWÓW
Nakładem Towarzystwa lit. im. A. Mickiewicza
Z DRUKARNI E. WINIARZA
1892.

WILHELM BRUCHNALSKI

MICKIEWICZ a MOORE

Przyczynek do genezy „Konrada Wallenroda“

BIBLIOTEKA LEOPOLDA MÉYET W WARSZAWIE

LWÓW

Nakładem Towarzystwa lit. im. A. Mickiewicza

Z DRUKARNI E. WINIARZA

1892.

DAR LEOPOLDA MÉYETA

II 65733

Biblioteka Narodowa
Warszawa
300010124476 62

BIBLIOTEKA NARODOWA

II 2.018.302

A

BIBLIOTEKA
ORD. HP
KRASIŃSKICH

Moora nazwisko kilkakrotnie wspomina Mickiewicz w swych pismach. Autor »Irlandzkich Melodyi« i »Lalla Rookh«, mający wówczas świetne i błyszczące imię w literaturze światowej, musiał przemówić do umysłu i serca Mickiewicza równie potężnie, jak inni wielcy koryfeusze poezyi — jak Byron i Shakespeare, jak Goethe i Schiller. W początkowych już studyach nad pismami angielskich poetów 1822 r., w epoce najwcześniejszej brytanomanii, wówczas, kiedy jak sam mówi, że »Byrona tylko czytał... bo kłamstw nie lubi«[1]), prosi Mickiewicz Malewskiego jak »o uczynek miłosierny« o przysłanie między innemi »Lalla Rookh«, »której dotąd nie czytał«[2]). Rok zaś może przed tą prośbą, list pisany również do Malewskiego o podróży do Połągi, dokąd wabiły go Bałtyku syreny, kończy żartobliwą uwagą: »przypominam, że według Moora[3]), syreny spiewają patrząc na konchy, kędy są kropki nakształt generał basu, będę tych konch mocno szukał[4])«. Idąc dalej po nici, rozsnutej w korespondencyi, przekonamy się, że między r. 1822 a 1826 poznał Mickiewicz Moora na tyle, że mógł wydawać sąd o jego znaczeniu i wartości w literaturze

---

[1]) Korespondencya A. Mickiewicza, t. I. str. 5.

[2]) Tamże str. 6.

[3]) Skąd ten cytat wyjęty, niewiadomo mi.

[4]) Koresp., t. I. str. 3.

powszechnej. W liście pisanym z Moskwy r. 1826 stawia Moora w rzędzie pierwszych poetów Europy, pytając Odyńca, »czyliż Anakreonta pieśniami ograniczać należy literaturę i jeszcze w czasach, które widziały Goethego, Schillera, Moora i Byrona«?[1]). O wiele goręcej, bo prawie w słowach uwielbienia, wyraża się o Moorze w dwa lata później. Polemizując mianowicie z Odyńcem, pisze w Petersburgu 1828 r. »Na twoją krytykę Moora nie zgadzam się. On mnie nigdy nie nudzi. Nic podobnie słodkiego i delikatnego a boskiego nie znam. »The loves of the Angels« trzeba koniecznie czytać w oryginale. Moore ginie w tłumaczeniach«[2]). I później nie przestał myśleć o Moorze. W liście pisanym z Paryża, jak się domyśla Bohdan Zaleski w r. 1838 do niego i brata jego Józefa, Mickiewicz mówiąc o zamiarze swoim przełożenia »Dyonizyusza Aeropagity« dodaje: »Chciał bym wszakże bardzo, aby kto z nas zajął się tłumaczeniem dzieł nowszych polemicznych. Wyborne by było n. p. Podróże Irlandczyka w celu odkrycia religii przez Moora«[3]).

Oprócz tych wzmianek, w których sam Mickiewicz nietylko wypowiada swoje zdanie o Moorze, ale i wskazuje dzieła, które czytał, znajduje się kilka jeszcze drobniejszych, rozsianych w korespondencyi a świadczących nie mniej o znajomości i zainteresowaniu się utworami angielskiego poety. W liście do anonima z r. 1828, »kilka zapisując uwag nad przysłanym mu polskim wierszykiem«, powiada w końcu, »ostatnie wiersze ładne, przypominają jakiś pasaż Moora«[4]).

A kiedy Odyniec przekładał angielskich poetów, okazuje Mickiewicz zajęcie się tą jego pracą i kilka razy daje temu wyraz I tak w r. 1832 prawi mu przed Lelewelem komplement, że »tłumaczy Moora wzorowie«[5]), wypytuje w r. 1833, »co zrobił

---

[1]) Tamże, t. IV. str. 86.

[2]) Tamże, t. IV. str. 103.

[3]) Dzieło to wydane 1833 nosi tytuł: »Travels of an Irish Gentleman in Search of Religion«.

[4]) Koresp., t. I. str. 28.

[5]) Tamże, t. I. str. 94.

z Korsarzem i Moorem«[1]), »ile chciał by za Czcicieli Ognia«[2]), a w końcu pośredniczy między Jełowickim co do wydania Gwebrów i co do honoraryum autorskiego dla swego Telemaka[3]).

W pismach prozaicznych wspomina Mickiewicz także kilka razy nazwisko Moora. W odpowiedzi swej krytykom warszawskim dziwi się, że wydawca pism peryodycznych nie rozumie wyrazów arabskich lub perskich, tyle razy w dziełach Byrona i Moora użytych i objaśnionych — robi im wyrzut, że nie znając dokładnie dzieł Goethego i Byrona i rzadko wpuszczając je za kordon klasyczny, śmią nadaremnie używać i przytaczać wielkie ich imiona, z któremi na równi kładzie także imię Moora; w rozprawie zaś »o Puszkinie« powiada, że w utworach jego ulotnych i rozmowach dawały się napotykać obok innych i ślady twórcy »Lalla Rookh«.

Oto wszystkie świadectwa pierwszorzędne, które świadczą o zainteresowaniu się Mickiewicza Moorem, — pewne dodatki do nich znajdziemy jeszcze w »Listach z podróży« Odyńca, gdzie na wzór Eckermanna zapisywał każdy krok swego wielkiego towarzysza. Z rozmowy, jaką prowadził Mickiewicz w r. 1829 z Holteiem i Dawidem o ówczesnej literaturze europejskiej, wysnuwa Odyniec wniosek, przybrany w piękną formę porównania, że trzej ci znakomici znawcy europejskiej poezyi nie liczyli Moora do pomniejszych gwiazd i gwiazdeczek lub meteorów, które błyszczą i gasną, lecz do plejady słonecznych planet[4]). W wycieczkach zaś po okolicach Italii często staje przed oczyma podróżników podobny obraz z cudownych opisów Moora: widok morza od Fiumicino »morza cichego, łagodnego, błyszczącego złotem od słońca« przypomina im kilka wierszy z »Lalla Rookh«[5]), a gdy byli w Sestri i wieczorem przyglądali się mgle, oświeconej księżycowem światłem, czarowne to widowisko wywołuje w nich odpowiednie obrazy z poezyi, z których »bodaj najpiękniejszym

---

[1]) Tamże, t. I. str. 108.
[2]) Tamże, t. I. str. 124.
[3]) Tamże, t. I. str. 129. 137.
[4]) Odyniec: Listy z podróży, t. I. str. 189.
[5]) Tamże, t. III. str. 269.

był początek z Czcicieli Ognia: »Nad Perskiem Morzem księżyc w pełni świeci, spią mgłą owiane fale lazurowe...«[1]).

W podróży więc swej po krainie piękna przeszedł Mickiewicz także drogi, które w niej zakreśliło i wytyczyło genialne pióro Moora. Na drogach zaś tych znalazł i zobaczył niejeden nieznany kwiat poezyi o czarownej barwie i cudownej woni, ale czy który z nich w ogóle miał moc, coby zapłodniła ducha twórcy »Grażyny«, warto mojem zdaniem zbadać.

Już w pierwszym tomie »Pamiętnika« (str. 118 i nast.) wykazał A. Zipper, że wiersz uważany dotąd za oryginalny »The meeting of the waters« jest dosłownym przekładem pieśni o tym samym tytule z »Irish Melodies« Moora. Czas przekładu, który można oznaczyć w przybliżeniu na r. 1824 lub 1825, gdyż zawarty jest w Albumie Moszyńskiego, pochodzącem z epoki tworzenia sonetów, okazuje także, że Mickiewicz wówczas poznał »Irlandzkie Melodye« i przełożył ze zbioru tego może jeden z najpiękniejszych wierszy, odpowiadający treścią i nastrojem usposobieniu jego, stanowi duszy i pragnieniom serca, po otrzymaniu rozkazu opuszczenia Litwy i udania się do Rosyi.

Z mojej strony dodaję, jakkolwiek z zastrzeżeniem, że sonet pod tytułem »Dobranoc« jest może także reminiscencyą lub wolnem naśladowaniem jednej z pieśni z »Juvenile Poems« pod tytułem »Rondeau«, którą dla porównania kładę obok utworu Mickiewicza.

DOBRANOC.

Dobranoc! Już dziś więcej nie będziem bawili,
Niech snu anioł modremi skrzydły się otoczy.
Dobranoc! Niech odpoczną po łzach twoje oczy.
Dobranoc! Niech się serce pokojem zasili.
Dobranoc!... Z każdej ze mną przemówionej chwili
Niech zostanie dźwięk jakiś cichy i uroczy,
Niechaj gra w twojem uchu, a gdy myśl zamroczy,
Niech się mój obraz sennym źrenicom przymili.

---

1) Tamże, t. IV. str. 178.

Dobranoc! Obróć jeszcze raz na mnie oczęta,
Pozwól lica... Dobranoc! Chcesz na sługi klasnąć!
Daj mi pierś ucałować... Dobranoc! zapięta.
— Dobranoc! Już uciekłaś i drzwi chcesz zatrzasnąć?
Dobranoc ci przez klamkę. Niestety zamknięta!
Powtarzając dobranoc! nie dał bym ci zasnąć.

RONDEAU.

»Good night! good night!« — And is it so?
And must I from my Rosa go?
Oh Rosa, say »Good night!« once more,
And I'll repeat it o'er and o'er,
Till the first glance of dawning light
Shall find us saying, still, »Good night!«

And still »Good night«, my Rosa, say —
But whisper still, »A minute stay;«
And I will stay, and every minute
Shall have an age of transport in it;
Till Time himself shall stay his flight,
To listen to our sweet »Good night«.

»Good night!« you 'll murmur with a sigh,
And tell me it is time to fly:
And I will vow, will swear to go,
While still that sweet voice murmurs »No!«
Till slumber seal our weary sight —
And then, my love, my soul, »Good night!«[1])

Pomijając drobniejsze szczegóły, które mogły by choć nie całkiem niewątpliwie wskazywać na pewne powinowactwa, między wierszami Mickiewicza a Moora, przechodzę do rzeczy ważniejszej i do pewnego przynajmniej stopnia co do wyniku pozytywniejszej.

---

[1]) Thomas Moore: The Poetical Works. Leipzig. B. Tauchnitz, 1842, t. I. str. 217.; następne cytaty wzięte są także z tego wydania.

W roku 1822, jak powiedziałem wyżej, czytał Mickiewicz »Lalla Rookh«. Poemat ten, według zdania znawców mający znamienite miejsce w nowoczesnej epice, musiał bezwątpienia nowością swą niemały wpływ wywrzeć i na umysł Mickiewicza. Cztery części jego, ujęte mistrzowsko przez Moora w przepyszną całość oryentalnego obrazu, wprowadziły młodego twórcę »Ballad« w świat nieznany, w świat Wschodu, odmalowany z takim żarem poetyckim i z takim przepychem, jak gorące jest niebo i bogata przyroda jego, i otworzyły mu wejście do ziemskiego raju, gdzie jednak panowanie miłości i spokoju przerywa niekiedy burza zgrozy. Ale nietylko ta zewnętrzna, złotem błyszcząca szata, w którą Moore przybrał swe dzieło, uderzyła Mickiewicza, potężny oddźwięk w jego sercu musiała znaleść także głęboka myśl, leżąca na dnie czy w »The Veiled Prophet of Chorassan«, czy w »Paradis and the Peri«, czy w »The Light of the Harem« czy wreszcie w najpiękniejszym i najgłębszym z tego cyklu poemacie »The Fire-Worshippers«.

Zostawiając na boku trzy pierwsze, przypatrzmy się bliżej »Czcicielom ognia«, czyli jak Mickiewicz mówi »Gwebrom«, i zapytajmy, na czem oparł, co przedstawił i jaką ideę wcielił w nich angielski poeta? Odpowiedź krótka: podstawy poematu tego historyczne, a jak historyczne, dosyć przeczytać wstęp do przekładu »Czcicieli ognia« przez Odyńca, wyjęty z historyi perskiej Malcolma, — treścią zaś ostatni epizod walki, pełnej scen groźnych, którą prowadzili mieszkańcy Iranu, z ciemiężcami swoimi Arabami. Bohaterem tej tragedyi młody Gwebr Hafed, który widząc upadek rodzinnego kraju i zagładę staroperskiej wiary, przysiągł zemstę wrogom — i bądź co bądź postanowił ją doprowadzić do skutku. Ale obok gorącego uczucia miłości ojczyzny, budzi się w sercu jego uczucie miłości ku »pięknej jak anioł«, »promiennej blaskiem niewinności«, Hindzie. Hafed jednak poświęca Hindę dla pierwszej kochanki, idzie tam, dokąd go wzywają zagrożone przed Islam ołtarze Mitry, walczy z wrogami do końca, a nie mogąc sprostać przemagającej ich sile, ginie bohaterską śmiercią pod gruzami ojczyzny, w obronie jej i świętego ognia. A Hinda? — Hinda widząc, jak znikła jej i Iranu nadzieja, »jeden krzyk tylko wydała z swego łona«.

»Skoczyła w morze i wznosząc ramiona,
Patrząc nań, tonie głęboko, głęboko,
Gdzie już jej ludzkie oko nie zobaczy,
Gdzie już nie dozna żalu i rozpaczy«.

Idea poematu tego, którego krótką treść podałem, jasna i bijąca w oczy: poświęć szczęście i miłość osobistą miłości ojczyzny, jeżeli ojczyzna nie jest szczęśliwą, a jeżeli zażąda życia, zanieś jej w ofierze i życie, byleś bronił spuścizny przodków do ostatniej krwi kropli i ostatniego tchnienia. Wiemy dzisiaj, że Moore pisząc ten poemat miał na myśli swoją Irlandyę i losy jej w stosunku do ciemięzców angielskich, pojmujemy też ideę i żar słów jego, płynących z głębi serca, lepiej może niż inni, bośmy nieraz doświadczali losu nieszczęśliwych i bohaterskich Gwebrów.

Od r. 1822, kiedy Mickiewicz czytał »Czcicieli ognia«, upływa lat kilka, a w latach tych zbiera owoce nieszczęśliwej miłości ku Maryli, doświadcza srogiej ręki Nowosilcowa, odbywa więzienie w owej celi bazyliańskiej, gdzie umarł Gustaw a urodził się Konrad, idzie na tułaczkę do Rosyi i tutaj wśród przyjemności i podróży, wśród miłości i miłostek obudza się w sercu jego refleksya głęboka nad położeniem jego własnem i kraju, powalonego u stóp wroga nieprzejednanego, potężnego, którego moc i siłę poznał z bliska. Dowodem tej refleksyi jest list do Jana Czeczota[1]) i poemat »Konrad Wallenrod«, pisany już r. 1826 a wydany 1828.

Kiedy powstał w umyśle Mickiewicza zamiar napisania »Wallenroda«? Zdaje mi się, że zupełnie trafnie rozwiązał to pytanie Spasowicz[2]), kładąc narodziny głównej idei poematu na czas więzienia bazyliańskiego, kiedy poeta położył na drzwiach więziennych napis »obiit Gustavus, natus est Conradus«. W chwili tej, stanowiącej bezwątpienia przełom ważny w życiu Mickiewicza, może najbardziej zidentyfikował się los jego ojczyzny w stosunku do Moskali, z losem dawnych Litwinów wobec zaborczego Zakonu Krzyżaków. Pisząc Grażynę miał sposobność poznania dziejów strasznej i rozpaczliwej walki, pełnej bohaterskich i tragicznych

---

[1]) Korespondencya, t. I. str. 19—20.

[2]) »Konrad Wallenrod« w Pamiętniku Tow. Mick., t. III. str. 120 i nast.

epizodów, którą prowadziła Litwa z wyznawcami Krzyża. Ci sami historycy, którzy wówczas byli dla Mickiewicza przewodnikami po przeszłości, a między nimi w pierwszej linii Stryjkowski, Kotzebue i Becker, dostarczyli mu wskazówek, dali materyału a może nawet im się należy zasługa natchnienia poety do napisania drugiej powieści historycznej, nazwanej ostatecznie »Konradem Wallenrodem«. Oprócz tych jednak czynników, które wpływały na utworzenie Konrada a składały się z lektury i stosunków osobistych poety i jego kraju, trzeba zwrócić jeszcze uwagę na czynnik trzeci t. j. na zapoznanie się Mickiewicza z Moorem a szczególniej z jego »Czcicielami ognia«.

Lecz przypatrzmy się tej sprawie bliżej. P. Tretiak w rozprawie »Idea Wallenroda«[1]) idąc za wskazówkami poety, zawartemi w korespondencyi i ważąc je krytycznie ze szczegółami poematu, wytłumaczył, jakim zmianom ulegała pierwotna idea Wallenroda a z nią i sam utwór pod piórem poety. Z wywodu p. Tretiaka poznajemy, że Konrad miał się składać z początku z dwóch powieści t. j. dwóch części tego samego poematu, odgrodzonych od siebie nietylko znaczną przestrzenią czasu ale i pozorną zmianą głównego bohatera, że plan poematu został zmieniony przed ukończeniem, że w końcu z wszelkiem prawdopodobieństwem można twierdzić, że część pierwsza jego t. j. »Powieść Wajdeloty« napisana była przed zmianą planu.

A cóż jest treścią tej pierwszej części? Dzieje litwina Alfa Waltera, w młodym wieku podczas napadu porwanego przez Krzyżaków. Pierwsze zarzewie zemsty i nienawiści, które to uprowadzenie rzuciło w duszę chłopca, podnieca towarzysz jego stary Halban, po powrocie zaś do ojczyzny rozdmuchują je coraz bardziej nieszczęścia Litwy, zanim jednak wybuchło ono płomieniem, który ogarnął całą istotę Alfa, wytrawił w nim wszystkie inne uczucia a zostawił jedno tylko miłości ojczyzny i poświęcenia się dla niej, obudza się w sercu jego miłość ku Aldonie a z nią wszystkie słodycze, jakie może dać miłość wzajemna, ziemia rodzinna i ognisko domowe. Lecz Alf nie mógł zaznać szczęścia, bo go

---

[1]) Pamiętnik Tow. lit. im. Mickiewicza, t. I. str. 3—26.

nie było w Litwie, zrywa więc wszystkie węzły, by spełnić tylko to, czego żądała od niego pierwsza i największa kochanka: ojczyzna!

Z tej pierwszej części pisanej jeszcze przed zmianą planu, przed załamaniem się chrześciańskiego charakteru Konrada, wypływa jeszcze, jaką pierwotnie miała być treść tego poematu i o co w niej chodziło poecie. P. Tretiak powiada, że zadaniem Wallenroda w pierwotnym jego pomyśle nie mogło być nic innego, jak przedstawienie ideału męża, który mści krzywdy swego narodu, ciemiężonego przez obcych, ideału, jaki się wcielił w starym zakonie w postaci Samsona, z tą różnicą, że siłę fizyczną Samsona »zastępuje w Wallenrodzie siła moralna, moc duszy, obracająca całe jego życie w jeden straszliwy wysiłek, w jeden nieustający podstęp i w jedno nieustające poświęcenie«. Twierdzenie to p. Tretiaka zupełnie słuszne, zdaje mi się, że należy jeszcze uzupełnić i podkreślić w niem to, co na podniesienie i zaznaczenie zasługuje. Powiedział bym tedy, że Mickiewicz chciał przedstawić mściciela swego narodu ale takiego mściciela, który poświęca wszystko dla tej idei: szczęście własne i osobistą miłość. W ten sposób pojęta treść Konrada w początkowym pomyśle zupełnie odpowiada idei »Czciciela ognia« i przekonywa, że na ukształtowanie powieści polskiej wpływał bezwarunkowo poemat angielski.

Dowody na to znajdujemy w samym poemacie.

W rozprawie o »Źródłach historycznych Konrada Wallenroda«[1]) wykazałem, jakie to były historyczne podstawy tego poematu i jak z nich korzystał Mickiewicz. Wiemy z historyi, że był Alf, że był Walter, że był Konrad Wallenrod, że była Aldona, że wreszcie byli Litwini, którzy broniąc ojczyzny dokonywali już to czynów wzruszająco bohaterskich, jak Margier, już to po wyczerpaniu wszystkich środków walki otwartej z hydrą stugłową chwytali się zdrady, jak owych pięciu przewodników powstania pruskiego, lub straszny Herkus Monte; lecz wiemy także, że nie było w historyi takiego właśnie Konrada, jak Konrad Mickiewicza, którego poeta złożył z Alfa, Waltera, Winrycha,

---

[1]) Pamiętnik Tow. lit. im. Mickiewicza, t. III. str. 102 i nast.

Wallenroda itd. i przedstawił tak poświęcającym się i kochającym. Z tego wniosek do wyprowadzenia łatwy: Mickiewicz z czytania Kotzebuego, Beckera a potem Moora, stworzył ideę poematu tak, jak ją podałem wyżej; idea ta nie stała mu zrazu jasno przed oczyma ani co do jakiegoś pewnego zindywidualizowanego bohatera ani bliższych okoliczności, później dopiero, kiedy postanowił pisać poemat i idei nadać pewne kształty, wciskał w nią gwałtem poszczególne fakta historyczne, z różnych czasów i nie wiążące się z sobą, i stworzył poemat choć w szczegółach historyczny w całości nie historyczny.

Podniosłem wyżej, że w idei Konrada pisanego przed zmianą planu, należy podkreślić poświęcenie, jakie czyni bohater z szczęścia własnego i miłości osobistej dla miłości ojczyzny. Czy motyw ten w poemacie Mickiewicza należy uważać, jak Chmielowski przypuszcza, tylko za chęć ze strony poety uczynienia powieści bardziej zajmującą i zastosowania jej do romantycznego smaku, wątpię i twierdzę, że konflikt i walka między dwoma uczuciami, jakie owładnęły sercem Alfa Waltera, były główną częścią składową dziejów Konrada, zanim po zmianie planu dopuścił się zdrady, a poeta użył go jako środka, by podnieść tragiczność bohatera i charakter jego poświęcenia. Za tem przemawia zakończenie »Wstępu«, gdzie poeta, skreślając tło, na którem rozwija się spiewana przez niego tragedya, mówi:

»A ludzie? — ludzi rozdzieliły boje!
Dawna Prusaków i Litwy zażyłość
Poszła w niepamięć; tylko czasem miłość
I ludzi zbliża. Znałem ludzi dwoje.

Co przyrodzenia związał łańcuch złoty,
Wszystko rozerwie nienawiść narodów;
Wszystko rozerwie; bo serca kochanków
Złączą się znowu w pieśniach Wajdeloty«.

Z zakończenia tego wynika, o co szło Mickiewiczowi z początku i że na konflikt dwóch miłości w osobie Konrada kładł

nacisk[1]). Motywu tego nie znalazł w dziejach Litwy, bo w owych czasach był niemożliwy, należy on do najnowszej poezyi romantycznej a stworzył go Moore w »Czcicielach ognia«.

Wpływ Moora jednak, który podniosłem a który, jak widzieliśmy, odbił się na ogólnej koncepcyi fabuły Konrada, pozostawił także tu i owdzie ślady w samym poemacie. Przedewszystkiem widzieć się one dają w malowaniu ówczesnego, rozpaczliwego stanu Litwy, w charakterystyce Alfa Waltera, Aldony, w stosunku ich do siebie a wreszcie w niektórych drobniejszych szczegółach.

Dla ilustrowania tego przytaczam i zestawiam najbardziej charakterystyczne miejsca z obu poematów, które świadczą o pewnem pokrewieństwie i pewnych analogiach między powieścią polską a utworem angielskim.

Halban i Konrad, jak wiadomo, kilka razy mówią o tragicznem położeniu swej ojczyzny; gorące słowa, jakie im w usta wkłada Mickiewicz, tchną rozpaczą nad wewnętrznym stanem Litwy i jej mieszkańców, tchną bolem, że wśród ogólnego pogromu, beznadziejnej obrony lub rezygnacyi znajdują się między Litwinami tacy, którzy kłaniają się bogom zakonu, — ale wlewają zarazem w duszę słuchacza nadzieję i zapewnienie, że biedna Litwa znajdzie bohatera, którego talizmanem duszy obrona wolności i zemsta wrogom.

Podczas uczty stary Wajdelota, zanim pieśń swą rozpoczął, mówi:

»Dawniej Prusakom i Litwie spiewałem,
Dziś jedni legli w ojczyzny obronie,
Drudzy, żyć nie chcąc po ojczyzny zgonie,
Dobić się wolą nad jej martwem ciałem;
Jak sługi wierne w dobrym i złym losie
Giną na swego dobroczyńcy stosie.

---

[1]) P. Tretiak w cyt. rozpr. (str. 22) twierdzi, że zakończenie przytoczone »Wstępu« ma całkiem inne znaczenie, mianowicie to, że Mickiewicz po zmianie planu, wkładając w poemat ideę nową »jakby chcąc zbić z tropu czytelnika, wskazuje na miłość, jako na główny temat poematu«. Twierdzenie to wydaje mi się nieprawdopodobnem, bo choć wiemy, że

BIBLIOTEKA NARODOWA

Inni sromotnie po lasach się kryją,
Inni, jak Witołd, między wami żyją.
Ale po śmierci, Niemcy, wy to wiecie,
Sami spytajcie niecnych zdrajców kraju,
Co oni poczną, gdy na tamtym świecie,
Wskazani wiecznym ogniom na pożarcie
Zechcą swych przodków wywoływać z raju«...

a skończywszy ją dodaje:

»Lecz po co zbiegłe wywoływać wieki?
I swoich czasów spiewak nie obwini,
Bo jest mąż wielki, żywy, niedaleki,
O nim zaspiewam, uczcie się Litwini!«

Tak samo Konrad, ten pod obłudną maską wielkiego Mistrza »wielki, żywy, niedaleki« mściciel swego narodu, podczas uczty, na której obok niego »wziął miejsce Witołd ze swemi hetmany, dawniej wróg, dziś gość Zakonu, przeciwko Litwie sojuszem związany«, wybucha gorzką skargą na zdrajców kraju:

»Wy chcecie wiedzieć o zemście Litwina?
Cóż? jeśli kiedy uiści się w słowie
I przyjdzie mieszać zarazę do wina...
Ale nie — o nie! — dziś inne zwyczaje;
Książe Witołdzie, dziś litewskie pany
Przychodzą własne oddawać nam kraje
I zemsty szukać na swój lud znękany!«

ale zarazem i rehabilitacyą najlepszej części synów Litwy i straszną obietnicą zemsty na wrogach:

»Przecież nie wszyscy — o nie, na Peruna!
Jeszcze są w Litwie — jeszcze wam zaspiewam«...

---

na czele poematu miała iść pierwotnie jako przygrywka »Pieśń Wajdeloty«, nie wyklucza to »Wstępu«, który mógł następywać po przygrywce, jako po prostu wstęp ogólny do całej powieści i tło, na którem się ona rozwija.

Niewątpliwie, środek jaskrawego przeciwstawienia, jakiego użył Mickiewicz w powyższych słowach, potężnie działa na duszę i sprawia, że mściciel-bohater, przedstawiony na ponurem tle swego kraju, wyrasta przed oczyma czytelnika w postać posągową i tem więcej zdobywa sympatyi, — ale tego samego środka użył i Moore w »Czcicielach ognia« o wiele rozciąglej jednak i szerzej niż Mickiewicz. Oto, co czytamy na kilku kartach jego poematu.

»Never did fierce Arabia send
A satrap forth more direly great;
Never was Iran doom'd to bend
Beneath a yoke of deadlier weight.
Her throne had fall'n — her pride was crush'd,
Her sons were willing slaves, nor blush'd,
In their own land, — no more their own, —
To crouch beneath a stranger's throne.
Her towers, where Mithra once had burn'd,
To Moslem shrines — oh shame! — were turn'd,
Where slaves, converted by the sword,
Their mean, apostate worship pour'd,
And curs'd the faith their sires ador'd.
Yet has she hearts, 'mid all this ill,
O'er all this wreck high buoyant still
With hope and vengeance...
And swords she hath, nor weak nor slow
To second all such hearts can dare;
As he shall know, well, dearly know,
Who sleeps in moonlight luxury there«...

(The poet. works., t. III, str. 283—4).

»Where are the days, thou wondrous sphere,
When Iran, like a sun-flower, turn'd
To meet that eye where'er it burn'd? —
When, from the banks of Bendemeer
To the nut-groves of Samarcand,
Thy temples flam'd o'er all the land?
Where are they? ask the shades of them

Who, on Cadessia's bloody plains,
Saw fierce invaders pluck the gem
From Iran's broken diadem,
And bind her ancient faith in chains: —
Ask the poor exile, cast alone
On foreign shores, unlov'd, unknown,
Beyond the Caspian's Iron Gates,
Or on the snowy Mossian mountains,
Far from his beauteous land of dates,
Her jasmine bowers and sunny fountains:
Jet happier so than if he trod
His own belov'd, but blighted, sod,
Beneath a despot stranger's nod! —
Oh, he would rather houseless roam
Where Freedom and his God may lead,
Than be the sleekest slave at home
That crouches to the conqueror's creed!
Is Iran's pride then gone for ever,
Quench'd with the flame in Mithra's caves? —
No — she has sons, that never — never —
Will stoop to be the Moslem's slaves,
While heaven has light or earth has graves; —
Spirits of fire, that brood not long,
But flash resentment back for wrong;
And hearts where, slow but deep, the seeds
Of vengeance ripen into deeds,
Till, in some treacherous hour of calm,
They burst, like Zeilan's giant palm,
Whose buds fly open with a sound
That shakes the pigmy forests round!«

(Tamże str. 299—300).

Jeszcze raz w podobny sposób odzywa się u Moora bohater Hafed (str. 306—307), — ponieważ jednak słowa jego nie zawierają nic więcej pod względem myśli od podanych ustępów, pomijam je w tem miejscu. Z tego zaś, co przywiodłem a przywiodłem w całej rozciągłości, aby analogie i różnice między angielskim

a polskim poematem tem bardziej wpadały w oko, wypływa, w jakim stosunku stoi w nich Mickiewicz do Moora. Ogólna myśl, jak widzieliśmy, u jednego i drugiego poety ta sama, ale jakże samodzielnym w oddaniu jej jest Mickiewicz, który długie, rozciągłe a do tego powtarzające się, choć ogniste tyrady Moora, zamyka w krótkich, gorących słowach, włożonych w usta bądź Halbanowi bądź Konradowi i zastosowanych do ich charakteru, jak odmiennym i indywidualnym w stylu i formie od autora — »Czcicieli ognia«. W żadnym razie tedy nie można mówić tu o naśladownictwie ze strony Mickiewicza, ile raczej i co najwięcej o reminiscencyi dalekiej, której jednak opanować nie dał się wielki poeta.

Takiego też charakteru jest podobieństwo, jakie by można upatrywać między stosunkiem Konrada do Aldony a stosunkiem Hafeda do Hindy. Lecz mówmy słowami samych poetów.

»Córa Kiejstuta Aldona, młoda i piękna jak bóstwo« poznaje w zamku ojca swego »cudnego młodzieńca, nieznanego rodu« Alfa-Waltera. Młodzieniec rozkołysuje serce Litwinki dla uczucia jej nieznanego, »powiada, że jest inne szczęście od młodości i dostatków« i »uczy ją tego, czego dotąd nie umiał, uczy ją kochać«. Od tej chwili »nagła w Aldonie odmiana«, dziwi się Kiejstut »gdzie jej dawna wesołość, gdzie jej dziecinne rozrywki?», czemu, gdy »w święto wszystkie dziewice idą zabawiać się tańcem, ona siedzi samotna«, lub czemu »róży kwiatek wyszyła zielono, a listeczki czerwonym umalowała jedwabiem?«. Lecz czy mogła być inną córa Kiejstuta, »kiedy jej oczy i myśli tylko oczu Waltera szukają?«

Walter zostaje zięciem Kiejstuta, »kochał swą żonę, lecz miał duszę szlachetną, szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie«. Klęski Litwy utwierdzają w nim konieczność zemsty na wrogach i wykonania jej »sposobem strasznym, jedynym, skutecznym«. Odtąd »Walter jak mocno zmieniony», nawet »w objęciach Aldony nie ma czoła pogodnego i spokojnego lica, skryta dręczy go boleść«, próśb żony nie słucha, »Litwy tylko nieszczęścia słyszy i widzi przed sobą«. Wreszcie »gdy płomień zemsty wzdął się, serce Waltera ogarnął i wytrawił nawet uczucie miłości«, postanawia rozstać się z żoną i spełnić swój zamiar.

B O.K.

Aldona jednak, której serce wróżyło jakieś okropne wypadki, jeszcze ostatniego wieczora przed rozstaniem poi się nadzieją, »że się Walter odmieni, będzie spokojny, wesoły«, nie przeczuwając, »że wszystkie tego wieczora pieszczoty miały być ostatnim blaskiem świecznika miłości«. Nastąpiła wreszcie chwila »strasznego rozstania«, po latach dopiero spotyka się Walter z Aldoną w Maryenburgu. W rozmowach pod wieżą, w których Mickiewicz tak mistrzowsko przedstawił walkę obudzonej miłości z obowiązkiem poświęcenia się zupełnego dla sprawy ojczyzny, serca kochanków przechodzą całą skalę uczuć. Wielki Mistrz, który niegdyś »dobrowolnie dla szczęścia umarł, ażeby krwawe spełnić przedsięwzięcia«, mięknie pod wpływem nowego spotkania się z Aldoną, odżyłe wspomnienie dawnej miłości wyrywa mu z ust słowa:

»Już uwieńczone zbyt długie męczeństwo,
Teraz stanąłem u życzeń mych celu,
Mogę się zemścić na nieprzyjacielu;
A ty mi przyszłaś wydzierać zwycięstwo«.

i działa tak potężnie na charakter niezłomnego rycerza, iż mówi otwarcie o zawahaniu się, by wykonać to, co było celem jego życia:

». . . . . wyznam ze wstydem, w tej chwili,
Kiedy się ważą narodów wyroki,
Myślę o tobie, wynajduję zwłoki...
Jam miłość, szczęście, jam niebo za młodu
Umiał poświęcić dla sprawy narodu
Z żalem lecz męstwem! — a dzisiaj ja stary,
Dzisiaj powinność, rozpacz, wola Boża
Pędzą mię w pole! a ja siwej głowy
Nie śmiem oderwać od tych ścian podnóża«.

Zaznaczywszy słowami Mickiewicza te tylko chwile ze stosunku Konrada z Aldoną, które okazują jakieś podobieństwo z Moorem, przytaczam odpowiednie miejsca z poematu angielskiego.

Hinda, córka Emira, najpiękniejsza z dziewic Jemenu, uposażona wszystkiemi skarbami ciała i duszy,

». . . . Emir's blooming child,
All truth and tenderness and grace«.
(III, 284).

tak niewinnego serca, że na widok jej uciekł by występek, uczuwa gorącą miłość ku perskiemu młodzieńcowi Hafedowi.

»Yet fill'd with all youth's sweet desires,
Mingling the meek and vestal fires
Of other worlds with all the bliss,
The fond, weak tenderness of this«.
(III, 286).

Hinda kocha Hafeda, jakkolwiek nie wie, kogo kocha,

»She loves — but knows not whom she loves,
Nor what his race, nor whence he came«.
(III, 289).

jej wystarcza, że jest szlachetny, mężny i dzielny, bo

»His only talisman, the sword,
His only spell-word, Liberty«.
(III, 302).

Hafed odpłaca gorącą wzajemnością kochance, ale dusza jego związana nieuchronnem przeznaczeniem, los ustalony na zawsze, on przysiągł poświęcić życie obronie ojczyzny i zemście na Arabach — a Hinda jest dziecięciem Jemenu.

Jak u Mickiewicza Konrad opuszcza Aldonę, bo »serca ich zbliżone miłością, rozrywa nienawiść narodów«, tak i Hafed rozstaje się z swą kochanką, żegna ją świadomy strasznego fatum bolesnemi słowami:

»But no—'t is fix'd — my awful doom
Is fix'd — on this side ef the tomb

We meet no more; — why, why did Heaven
Mingle two souls that earth has riven,
Has rent asunder wide as ours?

(III, 293).

wyjawia swój ród, swój zamiar i wydzierając się z uścisków mówi:

»I must away —
Farewell — sweet life! thou cling'st in vain —
Now, Vengeance, I am thine again!«.

(III, 296).

Już bliskim jest Gwebr swego celu, wkrótce mu przyjdzie ponieść ostatnią ofiarę dla ojczyzny, przygotowany jest na nią i idzie z bohaterstwem, którego chyba nic nie złamie a przynajmniej nie będzie w stanie zachwiać. Inaczej się jednak stało, spotyka się bowiem, jak Alf z Aldoną w Maryenburgu, u brzegów Persyi i tutaj, gdy ważą się losy ojczyzny jego, gdy ma myśleć tylko o zemście, widok ukochanej osoby zwalcza w nim odwagę, Hafed chwieje się w walce, jakie w sercu jego toczy uczucie miłości z przeświadczeniem o twardym obowiązku i przysiędze. Moore przedstawia tę chwilę w takim opisie:

»While he, young, warm — oh! wonder not
If, for a moment, pride and fame,
His oath — his cause — that shrine of flame,
And Iran's self are all forgot
For her whom at his feet he sees
Kneeling in speechless agonies.
No, blame him not, if Hope awhile
Dawn'd in his soul, and threw her smile
O'er hours to come — o'er days and nights,
Wing'd with those precious, pure delights
Which she, who bends all beauteous there,
Was born to kindle and to share.

(III, 339).

Dziwnie podobną nutą patryotycznego uczucia brzmi u jednego i drugiego poety apoteoza bohatera ginącego za sprawę kraju ojczystego. Mickiewicz wkłada ją w usta Halbana, który po wypiciu czary śmiertelnej przez Konrada, woła z uniesieniem:

»Nie, ja przeżyję... i ciebie, mój synu! —
Chcę jeszcze zostać, zamknąć twe powieki,
I żyć — ażebym sławę twego czynu
Zachował światu, rozgłosił na wieki.
Obiegę Litwy wsi, zamki i miasta,
Gdzie nie dobiegę, pieśń moja doleci,
Bard dla rycerzy w bitwach, a niewiasta
Będzie ją w domu spiewać dla swych dzieci;
Będzie ją spiewać, i kiedyś w przyszłości
Z tej pieśni wstanie mściciel naszych kości«.

Forma, w którą przybrał Mickiewicz ten ustęp, dramatycznością swoją więcej działa na czytelnika, niż odpowiednie słowa u Moora, będące refleksyą samego poety:

»'T is come — his hour of martyrdom
In Iran's sacred cause is come;
And, though his life hath pass'd away
Like lightning on a stormy day,
Yet shall his death-hour leave a track
Of glory, permanent and bright,
To which the brave of after-times,
The suffering brave, shall long look back
With proud regret, — and by its light
Watch through the hours of slavery's night
For vengeance on th' oppressor's crimes.
This rock, his monument aloft,
Shall speak the tale to many an age;
And hither bards and heroes oft
Shall come in secret pilgrimage,
And bring their warrior sons, and tell
The wondering boys where Hafed fell;

And swear them on those lone remains
Of their lost country's ancient fanes,
Never — while breath of life shall live
Within them — never to forgive
Th'accursed race, whose ruthless chain
Hath left on Iran's neck a stain
Blood, blood alone can cleanse again«.

(III. 337).

Zbliżając się do końca zwrócić muszę jeszcze uwagę na rozwiązanie obu poematów. Bohater Mickiewicza nie chcąc wpaść w ręce wrogów, ginie dobrowolną, męczeńską śmiercią, spełniając czarę trucizny.

»Ale nim upadł, lampę z okna ciska,
Ta trzykroć kołem obiegając błyska,
Nakoniec legła przed czołem Konrada...
Wreszcie, jak gdyby dając skonu hasło,
Ostatni wielki krąg światła roztoczy,
I przy tym blasku widać Alfy oczy,
Już pobielały i światło zagasło«.

Tragiczność skonu jego podnosi poeta śmiercią nieszczęśliwej Aldony, bo na straszne hasło z okna Konrada,

». . . . . przebił wieży ściany
Krzyk nagły, mocny, przeciągły, urwany —
Z czyjej to piersi? wy się domyślicie...
...Piersi, z których taki jęk wypadnie,
Już nigdy więcej nie wydadzą głosu:
W tym głosie całe ozwało się życie«.

Podobny obraz jest też epilogiem »Czcicieli ognia«. Hafed po rozpaczliwej walce z Muzułmanami, którym garstka jego rycerzy uległa, znajduje zgon w świętym ogniu Mitry, a jasny blask stosu, oświecający ostatnią chwilę bohatera, jest dla Hindy znakiem, że i dla niej wybiła godzina śmierci.

»Some signal! —'t is a torch's light.
What bodes its solitary glare?
In gasping silence tow'rd the Shrine
All eyes are turn'd — thine, Hinda, thine
Fix their last fading life-beams there.
'T was but a moment — fierce and high
The death-pile blaz'd into the sky,
And far away, o'er rock and flood
Its melancholy radiance sent;
While Hafed, like a vision stood
Reveal'd before the burning pyre,
Tall, shadowy, like a Spirit of Fire
Shrin'd in its own grand element!
»'T is he!« — the shuddering maid exclaims,
But, while she speaks, he's seen no more;
High burst in air the funeral flames,
And Iran's hopes and hers are o'er!
One wild, heart-broken shriek she gave;
Then sprung, as if to reach that blaze,
Where still she fix'd har dying gaze,
And, gazing, sunk into the wave,
Deep, deep, — where never care or pain
Shall reach her innocent heart again!«

(III. 352).

Oto granice, w jakich można mówić o wpływie Moora na Mickiewicza a szczególnie na jeden z najpiękniejszych i najbardziej porywających jego utworów. Dzieje szlachetnego mściciela Persów, sympatyczne duchem wolności i patryotyzmu, wiejącym z każdej ich karty, były zatem jednym z czynników, który współrzędnie z innemi działał na umysł Mickiewicza podczas tworzenia »Konrada«. Jak dalekie było działanie tego czynnika, zaznaczyłem już powyżej, tu dodaję, że dał on poematowi Mickiewicza tylko część idei, którą poeta polski przerobił, rozszerzył i zastosował do swej kreacyi nie w sposób niewolniczy, ale po przetopieniu zupełnem i po wyciśnieniu na niej stempla potężnej indywidualności. Reszta w »Konradzie«, ale ta reszta, którą można uważać

za analogiczną co do myśli z odpowiednimi ustępami w »Czcicielach ognia«, nosi piętno i pełni tylko rolę artystycznego narzędzia w ręku Mickiewicza; za pomocą tego narzędzia tworzy on wprawdzie podkład dla swej kreacyi, ale samodzielnie maluje i rzeźbi na nim pomysły poetyczne, które wraz z innymi, będącymi owocem wyłącznym twórczości naszego poety, pojęte jako całość dają utwór na wskróś polski, na wskróś Mickiewicza.

Czy wskutek tego porównania zblednie może gwiazda »Konrada«, czy może wobec ognia Mitry i bohaterskiej duszy Hafeda zgaśnie ogień, jaki wieszcz wlał w swą groźną, powieść litewską? Zdaje się, że nie, tak samo jak nie zbledną »Ballady« wobec ballad Goethego, a »Sonety« wobec sonetów Petrarki! A może zestawienie takie ubliża pamięci i sławie wielkiego poety? Odpowiedzmy na to słowami Odyńca, według którego, wówczas, gdy Moore należał »do plejady słonecznych płanet«, Mickiewicz był »wschodem promieniejącym jutrzenką«, ale dodajmy wschodem, z którego niedługo miało zabłysnąć potężne słońce »III. Części Dziadów« i »Pana Tadeusza«.

BIBLJOTEKA IM. LEOPOLDA MEHLA W WARSZAWIE

BIBLIOTEKA NARODOWA

BIBLIOTEKA NARODOWA
2018302

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001012447662